

Ewangelia na niedzielę: Niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje

Ewangelia dwudziestej drugiej niedzieli okresu zwykłego (rok A) z komentarzem. «Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje». Szczęścia nie osiąga się, kiedy zawsze szuka się tego co najwygodniejsze i przyjemne, ale kiedy kocha się w sposób zdecydowany, choćby miłość wiązała się z ofiarą. „Do

szczęścia nie jest potrzebne wygodne życie, lecz zakochane serce”, pisał święty Josemaría.

Ewangelia (Mt 16, 21-27)

Jezus zaczął wskazywać swoim uczniom na to, że musi udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie.

A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: «Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie». Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: «Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku».

Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: «Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto

straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi i wtedy odda każdemu według jego postępowania».

Komentarz

Ten fragment Ewangelii następuje zaraz po dialogu Pana Jezusa ze swoimi uczniami, kiedy na jego pytanie «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?» (Mt 16, 13), po chwili ciszy, Piotr odpowiada: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego» (Mt 16, 16). Stwierdzenie, które zostało uroczyście potwierdzone przez Mistrza, który jednocześnie zakazał

im mówienia komukolwiek, że On jest Mesjaszem (por. Mt 16, 20).

Apostołowie na pewno byli pod wrażeniem jasności z jaką Jezus potwierdził, to co przeczuwali: że ich Mistrz jest długo wyczekiwanym Mesjaszem, potomkiem Dawida, który miał przyjść, aby królować na wieki, uwalniając swój lud z jakiegokolwiek ucisku. Być może myśleli, tak jak było to częste pośród im współczesnych, że panowanie Mesjasza będzie chwalebną serią triumfów. Dlatego, Pan Jezus pozwala im dotknąć rzeczywistości, mówiąc o swoich planach na przyszłość, które miały iść drogami bardzo różnymi od ich wyobrażeń. Przestrzega ich, „że musi udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie” (w. 21).

Także przy tej okazji, to Piotr zabiera głos, aby wyrazić to, czego pozostali nie mają odwagi powiedzieć i ośmiela się, aby napomnieć Mistrza: «Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie» (w. 22). Na co Jezus odpowiada bardzo mocnymi słowami: «Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku» (w. 23).

Pan Jezus kieruje się ku Krzyżowi i zaprasza swoich uczniów, aby poszli za nim: «Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowe» (w. 24). Wbrew wszelkiej ludzkiej logice, krzyż nie oznacza bolesnej tragedii, nieszczęścia, którego należy uniknąć za wszelką cenę, ale okazję, aby towarzyszyć Jezusowi w jego zwycięstwie. W Bożej logice droga, która prowadzi do chwalebnego triumfu nad

grzechem i śmiercią, przechodzi
przez mękę i krzyż.

Święty Josemaría w swoim
nauczaniu przypominał o śnie
pewnego hiszpańskiego klasyka w
którym wspomniano dwie drogi.
Jedna z nich jest szeroka i dobrze
wytyczona, ale kończy się przepaścią
bez dna. Idą nią bez głębszej refleksji
ludzie światowi. „W tymże śnie
mamy inną drogę, prowadzącą w
przeciwnym kierunku. Jest tak
stroma i wąska, że nie można jej
przebyć na koniu. Każdy, kto na nią
wchodzi, musi nią iść z trudem,
pieszo, może zygzakami, stąpając ze
spokojnym obliczem pośród cierni i
potykając się o kamienie. Czasami
cierń rozdziera im ubranie, czasami
rani ciało. Lecz w końcu wędrówki
otwiera się przed nimi rajski ogród,
gdzie czeka na nich wieczne
szczęście, Niebo. Jest to droga obrana
przez świętych, którzy z miłości do
Jezusa gotowi są chętnie poświęcić

się z pokorą dla innych; jest to droga tych, którzy nie boją się trudu, którzy z miłością dźwigają swój krzyż, chociażby bardzo ciężki, gdyż wiedzą, że jeżeli upadną pod jego ciężarem, będą mogli znów powstać i wspinać się dalej. Siłą tych wędrowców jest Chrystus”^[1].

Celem każdego człowieka jest osiągnięcie szczęścia. Ale nie osiąga się go, kiedy zawsze szuka się tego co najwygodniejsze i przyjemne, ale kiedy kocha się w sposób zdecydowany, choćby miłość wiązała się z ofiarą. „Do szczęścia nie jest potrzebne wygodne życie, lecz zakochane serce”^[2], pisał święty Josemaría. „Dlatego lubię modlić się do Jezusa o łaskę dla siebie samego: *Panie, niech żaden dzień nie będzie bez krzyża!* W ten sposób, z pomocą łaski Bożej umocni się nasz charakter i mimo całej naszej nędzy będziemy mogli służyć naszemu Bogu za oparcie”^[3].

Zdjęcie: Javier Allegue Barros na
Unsplash

[1] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 130.

[2] Św. Josemaría, *Bruzda*, nr 795.

[3] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 216.

Francisco Varo

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/gospel/komentarz-do-ewangelii-niech-wezmie-krzyz-swoj-i-niech-mnie-nasladowe/> (21-04-2025)